

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

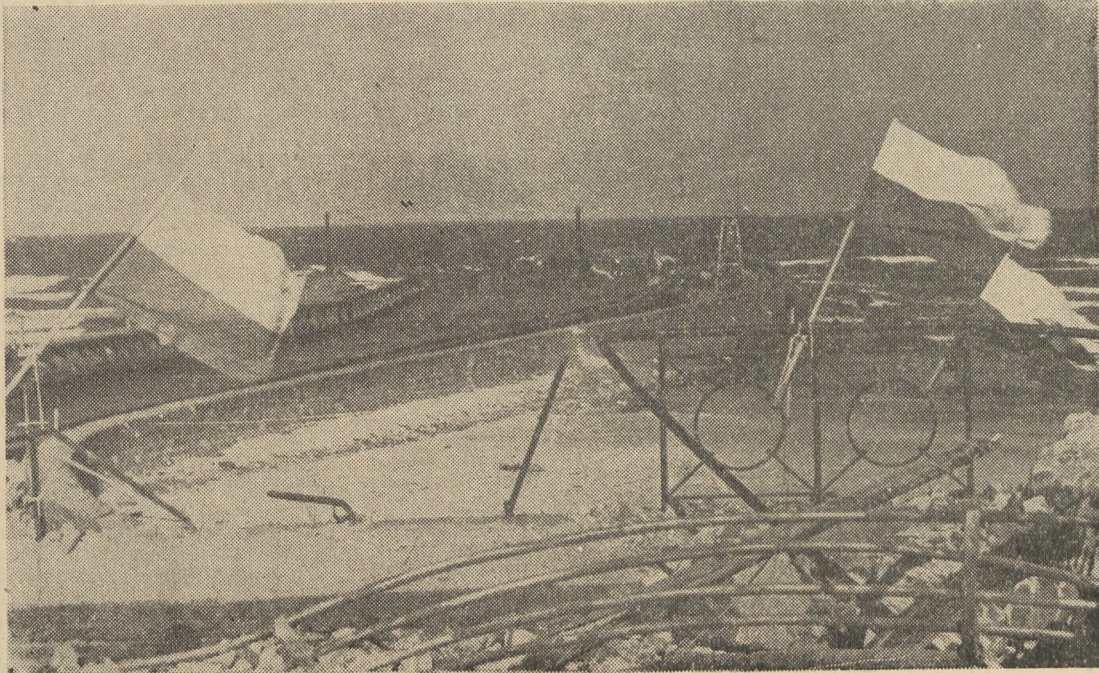
NR 12 (129)

26 MARCA 1955 R.

CENA 40 GR

Stocznia Północna buduje nowe lugrotrawlery dla „Odry“

NA Stoczni Północnej w Gdańsku prace przy budowie pierwszego z serii nowych lugrotrawlerów dla „Odry“ postępują zgodnie z harmonogramem. Plan przewiduje, że stoczniovcy przekażą go rybakom w końcu czerwca br. Na nowych lugrotrawlerach dokonano szeregu istotnych zmian konstrukcyjnych. Do najważniejszych należy zaliczyć: przedłużenie kadłuba o ponad 1,8 m, prosty (lugrowy) pokład, dwa rzędy dużych luków, stały ster dziobowy, zmechanizowanie napędu rolki burtowej, zainstalowanie centralnego ogrzewania i łazienki z ciepłą wodą. Ponadto powiększenie zbiorników na paliwo i wodę słodką umożliwi nowym lugrotrawlerom znacznie dłuższe niż dotychczas przebywanie na łowiskach.



Przed dziesięciu laty...

Warsztatowcy „Dalmoru“ dotrzymują słowa

W tegorocznym sezonie remontów zimowych po raz pierwszy warsztatowcy „Dalmoru“ rozpoczęli samodzielnie wykonywać przeglądy roczne trawlerów. Plan przewidywał, że do końca bieżącego miesiąca przeprowadzą oni remonty na 3 jednostkach: „Pegazie“, „Plutonie“ i „Polesiu“, lecz zadanie to wykonali już w końcu drugiej dekady marca. Dzięki temu mogli przystąpić o 10 dni wcześniej do remontu rocznego następnej jednostki — s/t „Syriusz“.

Do terminowego wykonania prac przyczynili się w dużym stopniu ci warsztatowcy, którzy zrealizowali zobowiązania, podjęte z okazji II Zjazdu ZMP i 10 rocznicy wyzwolenia Wybrzeża.

Na przykład brygada Jana Szczypiora, która wykonywała remont maszyn głównych na „Pegazie“ — podniosła wydajność pracy o 10 proc. i przez to skróciła termin o jeden dzień. Brygada maszynowa Mariana Rumpcy — przez zwiększenie tempa — skróciła czas remontu „Polesia“ o dwa dni. Brygada tokarzy Bielawskiego wykonała wszystkie prace dla „Plutona“ o dwa dni wcześniej. Ponadto wyróżniły się przy remoncie statków brygady: M. Szuberta, M. Minkowskiego, Grabarka i inne.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje brygada ślusarzy precyzyjnych kierowana przez Stefana Żaka, która przeprowadza m. in. naprawę zegarów statkowych, manometrów, barometrów i chronometrów. Po przednio prace te „Dalmor“ od dawał do wykonania w innych zakładach.

Wysoka jakość prac wykonanych przez warsztatowców „Dalmoru“ znalazła swe odbicie w listach gwarancyjnych.

Podpisując je, mechanicy wszystkich trzech trawlerów zapewnili, że ze swej strony dołożą wszelkich starań, by statki nie miały przestojów awaryjnych.

Dzięki wysiłkom warsztatowców „Dalmoru“, obecnie na Bałtyku i Morzu Północnym za miast planowanych 15 łowi już 18 trawlerów. (ho)

List od przyjaciół z Murmańskiej Floty Trawlerowej

W nrze 44(109) ogłosiliśmy list, jaki z okazji 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej rada zakładowa i dyrekcja „Arki“ wysłała do załóg pływających Murmańskiej Floty Trawlerowej. Ostatnio do rady zakładowej „Arki“ wpłynęła taka oto odpowiedź:

DRODZY TOWARZYSZE!

Rybakowie Murmańskiej Floty Trawlerowej, pracujący na łowiskach Morza Barentsa, przesyłają Wam serdeczne pozdrowienia. Nasz kolektyw rybacki bardzo ucieszył się z Waszego listu. Wierzmy, że między rybakami obydwu naszych krajów została zapoczątkowana przyjacielska wymiana listów. Wy będziecie dzielić się z nami osiągnięciami, opowiadać o życiu i pracy rybaków Polski Ludowej — my zaś będziemy Was informować o naszej pracy na wodach arktycznych.

Murmańska Flota Trawlerowa jest jednym z większych przedsiębiorstw połowowych Związku Radzieckiego. Co roku masy pracujące naszego kraju otrzymują od nas setki tysięcy ton dorszy, plamiaków i karmazynów.

Dzięki opiece Komunistycznej Partii i Rządu Radzieckiego i ich trosce o rozwój rybołówstwa, Murmańska Flota Trawlerowa ciągle wzbogaca

się o nowe jednostki, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia techniczne. Dysponujemy statkami, które mogą przebywać do 3 miesięcy na morzu i dostarczać do portu około 1000 ton ryb. Stworzono nam także odpowiednie warunki do wydajnej pracy. Otrzymujemy bezpłatnie żywnienie i specjalną odzież, a zarobki rybaków stale wzrastają. Buduje się dla nas coraz to więcej nowych, wielopiętrowych, wygodnie urządzonych domów.

Na tę ojcowską troskę Komunistycznej Partii i Rządu nad pracownikami morza — odpowiadamy wydajną pracą. Plan państwowy w 1954 r. został wykonany w terminie. Kraj otrzymał od nas ponad 30 000 ton ryb. Załogi trawlerów „Rossija“ i „Noworosijsk“ wyловиły po przeszło 7 400 ton ryb. Wysokie wyniki osiągnęły także załogi trawlerów: „Kirow“ pod dowództwem deputowanego do Rady Najwyższej RFSRR kpt. P. J. Bajewa, „Erewan“ z kpt. A. Makłakowem, deputowa-

nym do Rady Najwyższej ZSRR oraz wiele innych jednostek.

Od pierwszych dni br. rozwija się z nową siłą socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Obecnie przygotowujemy się, by godnie uczcić wielki, radosny dzień wyborów do Rady Najwyższej RFSRR i do miejscowych rad narodowych, który przypada na 27 lutego 1955 roku.

Nielatwe są połowy w naszym zimnym klimacie. Na Morzu Barentsa silne szaleją sztormy, panują ciężne mrozy i wieją porywiste wiatry. Surowy północny klimat nie stanowi jednak przeszkody dla rybaków, którzy pokonując te trudności łowią nieprzerwanie przez całe doby.

Drodzy Towarzysze! Życzymy i Wam osiągnąć. Wiemy, że swoją wydajną pracą umacnicie potęgę Polski Ludowej i przyczynicie się do zwycięstwa socjalizmu w Waszym kraju.

Z przyjacielskim pozdrowieniem, z upoważnienia kolektywu rybaków Murmańskiej Floty Trawlerowej.

BAZOWY KOMITET
ZWIAZKU ZAWODOWEGO
26. II. 1955 r.

jowej. Naród polski wrócił nad Bałtyk. Między Gdańskiem a Szczecinem tworzy i buduje nowe życie. Socjalizm. Dzień dzisiejszy.

Droga do dnia dzisiejszego nie była łatwa. Ale ostateczny, wyzwalać Wybrzeże sztorm przyszedł ze Wschodu. Było to w marcu, dziesięć lat temu.

W pierwszych dniach marca tego pamiętnego roku wojska 2 Białoruskiego Frontu, dowodzone przez marszałka Rokossowskiego, zdobyły Koszalin. Wojska hitlerowskie znalazły się wtedy w tzw. kotle gdańskim, z którego miały tylko jedno wyjście — na morze. Nie było to jednak takie łatwe. Wojska hitlerowskie, bombardowane przez radzieckie lotnictwo, ostrzeliwane przez ra-

nerała Popławskiego, wyzwoliły Gdańsk.

Rozbicie wojsk hitlerowskich na Wybrzeżu przyspieszyło ostateczną klęskę wojennej machiny imperializmu niemieckiego. Warto, by o tym pamiętali ci wszyscy, którzy znowu odbudowują odwetowy Wehrmacht na czele z byłymi hitlerowskimi generałami, którzy na ulicach miast w Niemczech zach. ustawiają prowokacyjne drogowskazy „nach Danzig“ i „nach Stettin“.

Odwetowcy niemieccy, pobici generałowie i wypuszczeni z więzień przestępcy wojenni, znowu liczą kilometry, dzieląc ich od Gdańska i Warszawy, Moskwy i Uralu. Z uporem maniaków powtarzają ten sam błąd, mimo że na własnej skórze go odczuli.

W dziesiątą rocznicę wyzwolenia Wybrzeża przez Armię Radziecką i walczące u jej boku ludowe Wojsko Polskie możemy z całą ufnością patrzeć w przyszłość.

W okresie tych dziesięciu lat rozbudowaliśmy nasze porty i flotę handlową, zorganizowaliśmy od podstaw przemysł budowy okrętów, wielkimi krokami poszedł naprzód rozwój rybołówstwa morskiego i przemysłu rybnego, odbudowaliśmy wiele miast — budujemy i rozbudowujemy siłę Polski Ludowej na morzu.

Od tego czasu, gdy z portu gdańskiego odpłynął pierwszy statek załadowany polskim węglem, nasza flota handlowa kilkakrotnie przewyższyła tonaż floty przedwojennej.

Obecnie statki PMH docierają do setek portów świata, a polską banderę spotkać można na wszystkich morzach i oceanach.

W zakresie budownictwa okrętowego — przemysłu, którego Polska przedwojenna nie знаła — znajdujemy się w pierwszej dziesiątce krajów budujących okręty. Zaledwie niecałe 6 lat dzieli budowany dziś w Stoczni Gdańskiej „dziesięciotysięcznik“ od ukończenia pierwszego naszego rudowęgłowca — s/s „Sołdek“ (2620 DWT).

Rozwój polskiego rybołówstwa morskiego charakteryzują następujące dane: w roku 1938 połowy wynosiły około 12,5 tys. ton, a w 1954 r. — ponad 100 tys. ton! Z roku na rok zwiększa się flotylla rybacka, położona na Bałtyku, Morzu Północnym i kanale La Manche.

Ten krótki bilans osiągnięć Polski Ludowej na morzu — to nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju i zacieśnienia współpracy między wszystkimi narodami. Ale nie wszystkim to się podoba. Zwłaszcza nie podoba się to amerykańskim imperialistom, którzy usiłują przeszkodzić nam w naszym rozwoju i utrwaleniu międzynarodowej, pokojowej współpracy. Wyrazem tego jest napasę piratów czangkaiszekowskich na nasze statki „Praca“ i „Gottwald“.

(Dokończenie na str. 2)

Rybołówstwo państwowe wykonało plan kwartalny

Według prowizorycznych obliczeń, w dniu 21 marca państwowe przedsiębiorstwa połowowe wykonały już plan kwartalny w 100,5 proc. W realizacji zadań produkuje: „Dalmor“ — 152,5 proc., „Baraka“ — 131,4 proc. i „Kuter“ — 102,2 proc. planu kwartalnego.

W tym samym czasie spółdzielczość rybacka odłowiła ogółem 69,2 proc. zaplanowanej na I kw. br. masy ryb, przy czym zadna ze spółdzielni nie przekroczyła jeszcze swych zadań połowowych.

Rybakowie indywidualni zaś wykonali łącznie 81 proc. zadań kwartalnych.

Przebyta droga

To było 10 lat temu... W ciężkich walkach żołnierze radzieccy i nasi wyzwolali odwieczne polskie Wybrzeże, niszcząc ostatnie gniazda oporu hitlerowskiego okupanta. Zdjęcie przedstawia fragment zaciętych walk naszych żołnierzy na ulicach Kołobrzegu.



16 marca br. rozpoczęły się obrady VI sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, poświęcone polityce zagranicznej naszego Rządu, budżetowi państwa na rok 1955 i innym sprawom państwowym.

W exposé, wygłoszonym na sesji, prezes Rady Ministrów tow. J. Cyrankiewicz m. in. powiedział: „Polska Ludowa jest mocnym ogniem obozu pokoju. Sojusz ze Związkiem Radzieckim sprawił, że zjednoczone po wiekach państwo polskie zajęło należne miejsce na arenie międzynarodowej”. Słowa te napędzają uczucie dumy serca wszystkich patriotów. Wypluwa ono z głębokiego przeświadczenia, że każdy z nas swoją pracą dokłada cegiełkę do wzrostu sił naszej Ojczyzny i jej znaczenia w świecie, że z kraju zaoferowanego staliśmy się krajem o rozwiniętym przemyśle. Należymy do wielkiej rodziny wolnych narodów, jesteśmy związani węzłami przyjaźni z ZSRR, Chinami Ludowymi, NRD i krajami demokracji ludowej. Nigdy państwo nasze nie miało tylu przyjaciół jak obecnie. Zyskaliśmy szacunek i sympatię narodów.

Ze świadomości tych przemian, jakie dokonały się w Polsce pod kierownictwem PZPR — płynie jeanomyślność całego narodu skupionego we Froncie Narodowym. Wyrazem tego były przemówienia posłów podczas dyskusji nad exposé tow. J. Cyrankiewicza.

Ale wzrost potęgi obozu pokoju, nasze sukcesy w odbudowie i rozbudowie budzą wściekłość w kołach rządzących państw zachodnich. I dlatego atomowi szantażyści próbują nas zastraszyć wojną. Ale to im się nie uda. Siły pokoju bowiem są dziś mocniejsze niż siły wojny, a polityka „z pozycji siły” nie jest w stanie „zastraszyć” krajów obozu pokoju.

Niedwuznacznie podkreślili to przedstawiciele narodu radzieckiego na lutowej sesji Rady Najwyższej ZSRR. Jasno też wypowiedział się w tej sprawie nasz Sejm. W uchwalonej na VI sesji Deklaracji m. in. czytamy: „Jeśli jednak zostanie przeprowadzona ratyfikacja układów paryskich, która godzi bezpośrednio w pokojową stabilizację stosunków w Europie, to Polska — zgodnie z swą decyzją wyrażoną na Konferencji Moskiewskiej 8 państw europejskich — nie zaniecha podjęcia wraz z nimi nowych odpowiednich środków do dalszego zwiększenia mocy i zwartości wielkiego obozu pokoju, wytonienia wspólnego dowództwa naszych sił zbrojnych, w celu zapewnienia bezpieczeństwa naszym narodom, okiełznania sił agresji i wzmocnienia sił pokojowych na całym świecie”.

Stusność naszej polityki, opartej na zasadzie możliwości pokojowego współżycia państw o różnych systemach polityczno-społecznych — jest oczywista. Trzeba jednakże, abyśmy naszą pracą

i naszą postawą poparli wysiłki Rządu, aby — jak to powiedział tow. J. Cyrankiewicz — „nasz wkład do wspólnej siły obozu pokoju był jak największy i jak najpełniejszy w interesie wszystkich narodów miłujących pokój, w interesie narodu polskiego, jego bezpieczeństwa i przyszłości”.

Na omawianej sesji Rząd przedstawił też do rozpatrzenia projekt budżetu państwa na rok 1955, który referował minister finansów tow. T. Dietrich. W projekcie tym odbija się program działania naszego Rządu na br., program dalszego rozwoju całej gospodarki narodowej, rozbudowy ciężkiego przemysłu, systematycznego podnoszenia produkcji rolnej, dalszej poprawy bytu ludzi pracy.

Otóż budżet 1955 roku przewiduje poważny wzrost wydatków na wszystkie niemal dziedziny naszego życia. Przeszło połowę wydatków (60,8 mld zł) przeznaczają się na finansowanie gospodarki narodowej, jedną czwartą (28,9 mld zł) — na usługi socjalne i kulturalne, a 10,4 proc. (blisko 12 mld zł) — na obronę narodową.

Wiadomo, że za milion zł można wybudować wiele i dobrze, a można także wybudować niewiele i źle. Zależy to od tego, czy gospodarzy się oszczędnie czy rozrzutnie, czy też pracuje się wydajnie czy po bałaganiarsku. Jasna rzecz, że jeśli mamy wygospodarzyć planowaną na 1955 r. obniżkę kosztów własnych o 7,5 mld zł, niezbędną dla dalszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy — to musimy jeszcze energiczniej walczyć z przejawami marnotrawstwa sił i środków.

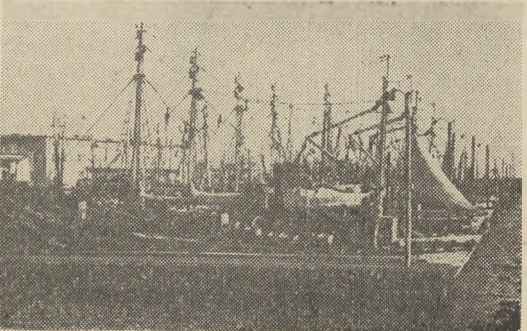
Pracownicy rybołówstwa morską przyczyną się do uzyskania tej oszczędności przez zwiększenie wydajności połowów, polepszenie jakości wyładowywanych ryb, oszczędność paliwa i sprzętu połowowego, zlikwidowanie przestoju jednostek łowczych i udoskonalanie procesów w przetwórstwie surowca rybnego. Z drugiej strony konieczne jest usprawnienie metod kierownictwa, utrzymywanie żywego kontaktu z załogami, stałe pogłębianie ich wchłonięcia i racjonalizacji oraz przestrzeganie dyscypliny finansowej.

Są to zadania nietatwe, lecz realne. Wykonanie zaś ich zależy od każdego z nas. OK.

Po zwycięskim zakończeniu wojny, na Wybrzeżu pozostały ruiny i zgliszcza. Cofający się w popłochu okupant nie oszczędzał niczego. Oto na brzeżu portu gdyńskiego, poszarpane hitlerowskimi minami. Wszystko trzeba było zaczynać od początku...



Dzisiaj, po 10 latach, Wybrzeże tętni pokojową pracą. Porty rybackie wypełniają setki statków łowczych — dzieło rąk naszych stołtniowców. Rybacy dostarczają z każdym miesiącem więcej ryb morskich, wzrasta też coraz bardziej ich spożycie w całym kraju.



W 10 rocznicę wyzwolenia Wybrzeża

(Dokończenie ze str. 1)

Jednak wbrew tym szykanom i prowokacjom — kroczyliśmy naprzód. Nasza praca i walka w dalszym ciągu nastawiona jest w tym samym kierunku i dąży do tego samego celu: do dobrobytu narodu, utrwaleń siły naszej ojczyzny na morzu i pokoju na całym świecie. Z tego kursu nigdy nie zbroczymy. K. J.

PRZEGŁAD WYDARZEŃ międzynarodowych

Rokowań, zakazu produkcji broni atomowej i wodorowej żądają od rządów narodów. I nie jest rzeczą łatwą ciągle maskowanie swych istotnych zamierzeń, gdy opinia publiczna, domagająca się polityki pokojowej patrzy, jak to się mówi, na ręce. Doświadczają obecnie tych trudności ze szczególną siłą zarówno przywódca rządzącej w W. Brytanii partii konserwatystów — premier Churchill, jak przywódca opozycji — Attlee.

KŁOPOTY P. ATTLEE

Zacznijmy od tego drugiego. Od dłuższego okresu nabrzmiewał w partii labourzystowskiej kryzys, którego podłożem jest niezadowolone mas partyjnych z polityki kierownictwa, polityki zgodnej w zasadzie z awanturniczymi, wrogimi pokojowi zamierzeniami rządu W. Brytanii. Ujawniło się to szczególnie w chwili, gdy kierownictwo opozycji postanowiło poprzeć wniosek Churchilla o przystąpieniu W. Brytanii do produkcji broni wodorowej.

Wbrew kierownictwu głosowała przeciwko temu wnioskowi pokaźna grupa deputowanych labourzystowskich, której przewodni Bevan. I wtedy Attlee postanowił wykluczyć z gruntu parlamentarnej partii Bevana, który nie od dziś ostro krytykuje postawę kierownictwa partii, żądając walki o politykę natychmiastowych rokowań i przeciwko uzbrajaniu militarnemu niemieckiego.

Choć kierownictwu partii labourzystowskiej udało się wnioskiem o wykluczenie Bevana (bardzo nieznaczna większość głosów) przełamać — zwycięstwo jego nad lewym skrzydłem partii jest bardzo wątpliwej wartości. Jak to zgodnie podkreśla prasa angielska — stanowisko Bevana podziela 3/4 szeregowych członków partii, a wykluczenie Bevana nie potrafi zlikwidować rozłamu w partii, bo przecież w końcu nie o jego osobę chodzi, a o jego żądania, które znajdują szeroki oddźwięk nie tylko w szeregach partii labourzystowskiej.

„KŁAMSTWO MA KRÓTKIE NOGI”

Ta sama sprzeczność zamierzeń i poczyną — z nastrojami opinii publicznej — stała się ostatnio przyczyną kłopotów premiera W. Brytanii — Churchilla. Przyparty do muru żądania deputowanych, domagających się natychmiastowego rozpoczęcia rokowań czterech mocarstw, wyznał on ostatnio w Izbie Gmin, że sam latem ub. r. zaproponował ministrowi Mołotowowi spotkanie kierowników rządu ZSRR i W. Brytanii, co zostało przyjęte przez stronę radziecką „serdecznie i zachęcająco”.

Dlaczego więc do tego spotkania nie doszło? Churchill tłumaczył się tym, że przeszkodą stała się wysunięta niedługo potem oficjalna propozycja Związku Radzieckiego, zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji, poświęconej zagadnieniom zbiorowego bezpieczeństwa. Te kręćta premiera W. Brytanii, zmuszonego przez nacisk opinii publicznej udawać zwołennika rokowań, przysięgło jednak opublikowanie przez stronę radziecką całej korespondencji Churchill — Mołotow.

Jeżeli więc dziennik angielski „Daily Herald” zapytuje, „dlaczego Churchill wymyśla przeszkody? Skoro dąży on rzeczywiście do rozmów, to po co sam stwarza trudności?” — można na to odpowiedzieć: — Bo taka jest jego polityka maskowania wykrętnymi manewrami agresywnej wojennej polityki.

w związku z opublikowaniem przez Departament Stanu USA tzw. dokumentów z konferencji krymskiej. W świetle tych „dokumentów” — o których pomówimy zresztą za chwilę obszerniej — sylwetka Churchilla nie rysuje się bowiem zbyt ponętnie. Ujawnione jego wrocie i obraźliwe w stosunku do Francji stanowisko — wywołało słusne oburzenie prasy francuskiej.

Warto przy tym zaznaczyć, że dokumenty z konferencji krymskiej zostały ogłoszone wbrew woli Churchilla, który się temu stanowczo sprzeciwiał.

PO CO TE „DOKUMENTY”?

Co więc powodowało Departamentem Stanu USA, że nie licząc się z grubymi przykrościami sojusznika postanowił opublikować „dokumenty” z konferencji krymskiej?

Zrozumiemy to, gdy wyjaśnimy sobie przede wszystkim, jak te dokumenty zostały spreparowane. Otóż jest to 800-stronicowa księga, która, chociaż nosi tytuł dokumentów z tej konferencji (odbyła się ona — jak wiadomo — w 1945 r. z udziałem Stalina, Roosevelta i Churchilla) nie zawiera jednak — jak stwierdza amerykańska agencja prasowa United Press — ścisłych protokołów ani stenogramów, lecz „niejednolite, rozproszone notatki, zalecenia, propozycje, a często także zapiski z przebiegu poufnych posiedzeń, zredagowane z pamięci przez niektórych uczestników amerykańskich już po konferencji”.

Można się więc łatwo domyśleć, że materiały zebrane w „księdze” zostały dobrane pod takim kątem, aby zdyskredytować uchwały konferencji, aby przygotować grunt dla ich oficjalnego zaprzeczenia i przekreślenia przez rząd USA.

Sięgnijmy pamięcią wstecz. W r. 1945 stał u steru władzy w USA prezydent Roosevelt, rządziła jego partia — partia demokratyczna. Konferencja krymska ustaliła zasady pokojowego współżycia po zwycięstwie nad hitleryzmem, położyła podwaliny pod powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, ustaliła jako zasadę taką linię przyszłego działania mocarstw, która wyklucza odrodzenie militarystyki niemieckiego.

Dziś, gdy rząd USA dąży właśnie do uzyskania oficjalnej zgody państw europejskich, a szczególnie Francji, na odrodzenie Wehrmachtu, gdy usiłuje on zupełnie podporządkować sobie ONZ, gdy politykę pokojowej współpracy między narodami usiłuje on zastąpić polityką dyktatu, „polityką z pozycji siły” — uchwały konferencji krymskiej są mu solą w oku.

Publikując te „dokumenty”, Dulles chciał też skompromitować konkurencyjną partię demokratyczną przed majowymi nastąpić w 1956 r. wyborami. Jednak broń, której się chwycił, okazała się obusieczna. Słusznie pisze konserwatywny dziennik kopenhaski „Berlingske Tidende”:

„Dulles użył mocnego środka propagandowego przeciwko demokracji, nie pomniejsza to jednak jego winy, albowiem w pogoni za głosami ogranicza on możliwości rokowań z ZSRR, poważnie zaszkodził stosunkom amerykańsko-angielskim i zadrasnął honor Francji i Niemiec w sposób, którego konsekwencje trudno jeszcze przewidzieć. Z punktu widzenia zachodnio-europejskiego niedyskrecji amerykańskiego sekretarza stanu nie można inaczej określić, niż jako nieodpowiedzialną, bezmyślną”.

Z KRAJU I ZAGRANICĄ

Pomyślnie rozwija się najmłodsza gałąź przemysłu maszynowego Litewskiej SRR — budownictwo okrętowe. W kłaj pedzkiej stoczni remontowej wodowano niedawno dwa nowe trawery. Pierwszy z nich, któremu nadano nazwę jednej z litewskich rzek — „Dange”, po przejściu prób w morzu, wyszedł na wody północnego Atlantyku na połów śledzi.

W najbliższym czasie wejdzie do eksploatacji druga jednostka.

* * *

W wodach omywających wyspy południowo-kurylskie łowi się duże ilości ryb łososiowatych, które stanowią ponad 70 proc. ogólnej masy odłowów. Rzeki wysp południowokurylskich odwiedzają cztery gatunki cennych dalekowschodnich ryb łososiowatych: gorbusza, keta, nerka i sima. Podstawę połowów przemysłowych stanowią: gorbusza (90 proc.) oraz keta (ok. 9 proc.). Nerka i sima nie odgrywają w połowach poważniejszej roli.

Ponieważ ostatnio wyraźnie obniżyła się wydajność połowów tych ryb, przedsięwzięto energiczne akcje zarybieniowe. Jeden tylko sjanowski ośrodek zarybieniowy — hodowlany wpuszcza co roku do rzek średnio 6 milionów narybku kety i gorbuszy.

6 marca br. w „Korabiu“ od była się narada, na której pod sumowano wykonanie uchwał, podjętych w ub. r. na konferencji partyjno - ekonomicznej. Jak wynikało z referatu dyr. H. Kondratowicza i dyskusji, w 1954 r. „Korab“ zamiast planowanej straty, wygospodarował kilka milionów złotych dochodu. Najlepsze wyniki osiągnęli rybacy z kutra „Ust 35“ z szyprem P. Jefimowem na czele. Ofiarna praca tej załogi przysporzyła przedsiębiorstwu 322 600 zł zysku.

Wiele jednak załóg łowiło zbyt drogo. Do nich należy zaliczyć rybaków z kutra „Ust 5“, którzy w ciągu roku narazili przedsiębiorstwo na stratę 238 000 zł.

Wynika z tego, że w „Korabiu“ — jakkolwiek osiągnięto w ub. r. poważne sukcesy gospodarcze — jeszcze nie potrafiono wykorzystać wszystkich rezerw obniżenia kosztów połowów. A kryły się one prawie we wszystkich działach przedsiębiorstwa. Np. w dziale połowowym można było zmniejszyć ilość niszczonego węgla i sprzętu połowowego, na które w ub. r. wydał „Korab“ o 553 tys. zł więcej niż planował.

W dyskusji zabrał m. in. głos tow. Jan Prus, kierownik 4 ze spółu kutrowego. Mówił on o przyczynach nadmiernych przepałów paliwa. Jedną z nich jest wylewanie się ropy do zenz. Rurki, które prowadzą do litrowych zbiorników, powinny być — zdaniem tow. Prusa — dłuższe. W ten sposób można by zapobiec na każdej jednostce wylewaniu się do zenz

ok. 5 litrów paliwa w ciągu doby. Tow. Prus podał także wnioski, aby kutry wyposażać w gumowe węże długości około 15 m. Oddałby one duże usługi przy podawaniu na morzu do rozruchu silników sprężonego powietrza tym jednostkom, które na łowisku uległy awarii. Przy silniejszym bowiem wietrze dobijanie do siebie dwóch kutrów jest niebezpieczne.

Tow. Prus wskazywał konkretnie, jakimi drogami można obniżyć koszty własne i likwidować marnotrawstwo. Natomiast inni dyskutanci, jak Cz. Górecki — kierownik referatu kosztów, K. Malisz — główny mechanik, M. Jerosiński — kierownik warsztatów, którzy opierając się w swych wypowiedziach na suchych liczbach, doszukiwali się w każdym niedociągnięciu przyczyn obiektywnych — niewiele wniesli nowego. Nie wiadomo też, dlaczego nie przybyła na naradę inż. M. Rzepecka, kier. działu połowów. A przecież w dziale tym, obok poważnych osiągnięć, są również i duże niedbania.

Omawiana narada powinna być dla kierownictwa „Korabia“ sygnałem, że walki o obniżkę kosztów własnych nie należy rozumieć jako jednorazowej akcji. Przecież te cenne wnioski, które padły dn. 6 marca br. — można było wcześniej wprowadzić w życie, gdyby komisja przygotowująca I konferencję partyjno-ekonomiczną nie spozcęła na laurach, a ciągle pobudzała inicjatywę robotników i załóg rybackich. (ho)

Zapomniane problemy

— Najważniejsze, to brak sprzętu — mówili rybacy. Nie mamy siatek cienkich na łososi i korka do manc. A przecież łososią tylko patrzeć. Także śledzie powinny wkrótce pojechać, a tu Morska Centrala Zaopatrzenia jakby na kpiny...

O braku sprzętu mówią w „Wyzwoleniu“ wszyscy. Jest to niewątpliwie poważna trudność, którą MCZ powinna jak najszybciej usunąć. Niemniej towarzysze z „Wyzwolenia“ muszą także pamiętać o innych trudnościach, których dotychczas nie przełamali.



Stan pomostów w porcie Świbno już od dłuższego czasu zagraża bezpieczeństwu rybaków.

Nadal np. jest aktualna sprawa odmilenia portu w Świbnie. Stąd też slip jest niedostępny dla jednostek i dlatego muszą one korzystać z wyciągów spółdzielni „Front Narodowy“. Stopień zamulenia zagraża już bezpieczeństwu jednostek i załóg oraz uniemożliwia żeglugę podczas większej

fali. Niestety, spółdzielnia ograniczyła się do wysłania pism do Rejonu Dróg Wodnych w Tczewie z prośbą o wysłanie pogłębiarki. Gdy jednak nadeszła odpowiedź, że bagrowanie basenu jest połączone z wielkimi trudnościami, bo badania wykazały, że na dnie znajduje się zatopiona podczas wojny amunicja — zarząd poprzestał na tej odpowiedzi, chociaż port zostanie wkrótce unieruchomiony.

Gdy byliśmy w Świbnie przed 5 miesiącami, przedstawiono nam tę sprawę jako naj

Nowy referent socjalny i BHP ob. Nowakowski zwrócił nam również uwagę na stan bezpieczeństwa i higieny pracy, jaki zastał w spółdzielni. Jest to także zapomniany problem. Tymczasem na jednostkach brak rakiet, gaśnic, 150 parów i 50 kół ratunkowych. Łaźienki od dawna są, ale... nieczynne. Kuźnia ze stolarnią znajdują się w jednym pomieszczeniu, a obok jest skład z benzyną i smarami. Pożar dotychczas nie wybuchł, więc sprawa jeszcze nie urosła do rangi „palącego“ problemu. Tymczasem fundusze na BHP wykorzystuje się zaledwie w... 17,6 proc.

Prawie wszystkie łodzie z baży Jantar nie nadają się już do użytku. Zgodnie z planem spółdzielnia powinna otrzymać najdalej w sierpniu br. 20 nowych łodzi wiosłowo - żaglowych typu morskiego. Ale i z tym jest problem, bo brak drzewa twardego na dna i owrężenie. Niestety, jak wywnioskowaliśmy z wypowiedzi kier. Langowskiego, zarząd spółdzielni czeka spokojnie na pomoc i inicjatywę KZ SRM.

Od wielu miesięcy najemni pracownicy biurowi i warsztatowi nie należą do żadnego związku. Nie ma też w spółdzielni komisji socjalno - bytowej, chociaż namnożyło się dla niej już wiele spraw.

Od sześciu miesięcy tuż u wejścia do siedziby spółdzielni widnieje na ścianie napis, mobilizujący rybaków do walki o obniżkę kosztów własnych przed zbliżającą się konferencją partyjno - ekonomiczną. Wszyscy już do niego przywykli. Nikogo on też nie razi i nikogo nie mobilizuje, bo „Wyzwolenie“ jest bodajże jedyną spółdzielnią, która nie zorganizowała konferencji. I nic nie wroży, aby się do tego zabierało.

Oto niektóre z zapomnianych w „Wyzwoleniu“ problemów, które należałoby jak najszybciej rozwiązać. J. G.

W sprawie remontów pogłębiarek

Prosta zależność

UTRZYMANIE stałej żeglowności naszych portów rybackich — to poważny problem. Np. port lebski tak szybko się zamula, że wstrzymanie przez tydzień robót pogłębiarskich powoduje zablokowanie wejścia. Port we Władysławowie — podobnie jak w Tolmicku, Kątach Rybackich, Świbnie, Krynicy Morskiej i inne — wymaga też gruntownego bagrowania.

Jednakże Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych nie może podołać tym zadaniom. Dlaczego? Czy — jak twierdzą niektórzy pracownicy rybołówstwa — brak nam pogłębiarek?

Okazuje się, że nie. PRCiP bowiem ma ich pod dostatkiem, tylko że ok. 66 proc. stanu pogłębiarek przebywa od wielu miesięcy w... stoczniach. Warto tu jeszcze dodać, że moc

produkcyjna naprawianych obecnie — w większości w Gdynskiej Stoczni Remontowej, Stoczni im. Komuny Paryskiej i Gdańskiej Stoczni Remontowej — pogłębiarek wynosi prawie 90 proc. zdolności produkcyjnej całego taboru.

Co jest powodem trwających rok, a nieraz i dłużej remontów bagrownic? Przede wszystkim brakoróbstwo. Np. Gdyńska Stocznia Remontowa, naprawiająca „Nową Dragę“ początkowo tłumaczyła półtoraroczne przeterminowanie remontu tej pogłębiarki brakiem materiałów, ale gdy już PRCiP je dostarczyło, to okazało się, że nie wykonano jeszcze niektórych drobnych robót, a inne trzeba było dwu — i trzykrotnie poprawiać. Odpowiedzialność za to ponoszą budowniczy ob. Borek i szef produkcji, inż. J. Romaszkiwicz.

Drugim przykładem brakoróbstwa jest historia pogłębiarki „Lucyfer“, stojącej od 23 stycznia 1954 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej. PRCiP dostarczyło dla niej wadliwie wykonaną dokumentację techniczną, którą trzeba było w styczniu i lutym br. jeszcze dwa razy przerabiać.

Winę więc za przeterminowanie remontów pogłębiarek ponoszą nie tylko stoczniowcy, lecz i pracownicy PRCiP, którzy nie zawsze dbają o terminowe dostarczanie dokładnej dokumentacji swoich jednostek.

W rezultacie takich zaniedbań stoczni i armatora np. pogłębiarka „Mors“ wyszła ze stoczni w Świnoujściu dopiero na początku lutego br. zamiast we wrześniu ub. r., a na „Lucyferze“ remont zostanie ukończony dopiero w kwietniu br., czyli prawie z pięciomiesięcznym opóźnieniem.

Główną jednak przyczyną przeterminowania remontów pogłębiarek w stoczniach Gdańska i Gdyni było zbyt małe na

silenie prac w początkowym okresie.

— Dzieje się tak dlatego, bo dyrektor stoczni — mówił nam inspektor nadzoru PRCiP, ob. L. Cieśliewicz — traktują remonty pogłębiarek jako prace buforowe i ciągle „spychają“ je w swoich planach na ostatnie miejsce. Jak „remontuje się“ pogłębiarki widzimy na przykładzie „Polipa“, który od 8 listopada ub. r. do 18 lutego br. czekał na dokowanie. Tymczasem — i tu wychodzi na jaw brakoróbstwo — całkiem niepotrzebnie po raz drugi dokowano „Nową Dragę“, gdyż „zapomniano“ uszczelnić jej kałuż podczas poprzedniego podniesienia na doku.

Ostatnio sytuacja zmieniła się na lepsze, bowiem kierownictwo PRCiP deleguje już do stoczni pogłębiarki wraz z ich załogami.

— Metodę tę, wzorowaną na pracy towarzyszy radzieckich — informował nas z-ca gł. mech. PRCiP inż. Z. Szarejko — stosujemy od końca ub. r. Daje ona dobre rezultaty, gdyż np. „Skarp“ i „Wenda“ remontowane przy udziale naszych załóg, przyjdą z Gdańskiej Stoczni Remontowej przed terminem.

Szkoda jednak, że PRCiP nie wprowadziło tej metody na pogłębiarce „Mamut“, która w tej samej stoczni przechodzi remont 4-letni już od 10 marca 1953 r., na pogłębiarce „DM-1“, remontowanej przez Stocznnię im. Komuny Paryskiej, na pogłębiarce „Bukowski“, która stoi w Szczecińskiej Stoczni Remontowej i na wielu innych.

Zresztą delegowanie załóg na stocznię, to tylko półśrodek. Armator zaś powinien zwrócić szczególną uwagę na jakość wykonywanych dokumentacji i dostarczenie ich na czas stoczniom, aby mogły one we właściwym terminie rozpoczynać prace przygotowawcze do remontów. A ponadto śledzić potrzeby stoczni i pomagać im

ważniejszy problem. Obecnie o tym zapomniano. Podobnie zresztą nie skarżono się na stan pomostów, które już przedtem były zaniedbane. Po styczniowym huraganie zaś przed stawiają obraz zniszczenia. Jednak nikt na to nie narzekał. Widocznie już się przyzwyczajono...

w dostawie brakujących materiałów.

Stoczniovcy natomiast muszą ściśle przestrzegać harmonogramów napraw, wyeliminować brakoróbstwo i jeszcze ściślej niż dotychczas współpracować z załogą naprawianej jednostki.

Terminowe przeprowadzanie remontów pogłębiarek, to podstawowy warunek wykonania planów przez PRCiP, a także i utrzymania pełnej żeglowności portów rybackich. A od tego zależy z kolei ilość dostarczanych krajowej ryb. Uświadomienie sobie tej zależności przez stoczniovców i pracowników PRCiP oraz zaostreżenie kontroli nad przebiegiem remontów pogłębiarek przez Ministerstwo Żegluga — niewątpliwie rozwiąże palący problem żeglowności naszych portów rybackich.

CZ. MAZUREK

Migawki z „Jedności Rybackiej“

Załogi kutrów „Jedności Rybackiej“ są zadowolone z pracy robotników przeładunkowych. Wyładunek ryb przebiega bowiem szybko i sprawnie.

— „Nie gra“ jeszcze tylko — mówi szypier Leon Lost z kutra „Gdy 166“ — dostarczanie sieci. Przewożymy je sami z odległego magazynu wózkami ręcznymi. Przydałby się do tego wózek elektryczny...

Podobnie jest z dostawą węgla na kutry. Co prawda ostatnio nastąpiła poprawa, bo węgiel magazynuje się już na placu przy przetwórci. Ale w dalszym ciągu nie ma koszy do noszenia węgla. Obecnie rybacy radzą sobie w ten sposób, że zastępują je skrzynkami, które przez to przedwcześnie się niszczą.

Kierownictwo sieciarni „Jedności Rybackiej“ opracowuje no-

21 rybaków - aktywistów ukończyło kurs

Dnia 9 marca br. w Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Świno ujeściu zakończył się 16-dniowy kurs dla wykładowców szkolenia partyjnego, w którym uczestniczyło 21 rybaków-aktywistów z PPDiUR „Odra“. Rybacy ci zapoznali się m. in. z zasadami rozrachunku gospodarczego oraz właściwymi metodami organizowania i prowadzenia szkolenia partyjnego na statkach.

Trzeba podkreślić, że bardzo żywo interesowało się przebiegiem szkolenia na kursie kierownictwo przedsiębiorstwa oraz KW PZPR w Szczecinie.

P. WIŚNIEWSKI
korespondent

we normy zużycia węgla. W połowie kwietnia br. odbędzie się dyskusja nad projektem norm, po czym odeśle się go do zatwierdzenia w KZ SRM. Wprowadzenie nowych norm zużycia przyczyni się do obniżenia kosztów połowów.

Kierownictwo sieciarni opracowuje ponadto normy zużycia materiałów, potrzebnych do produkcji nowych sieci.

Warsztaty techniczne „Jedności Rybackiej“ utrzymują planowaną gotowość techniczną taboru, która w marcu wynosi 73,8 proc. A remonty planowe przebiegają sprawnie. Stąd też rybacy nie mają żadnych zastrzeżeń do pracy warsztatowców. O.

Wzorowy wózkarz



Wózkarz Jan Morasiński pracuje w gdyńskiej „Arce“ od 1951 r. Z powierzonych mu obowiązków wywiązuje się ku zadowoleniu swych przełożonych. Chętnie pomaga przy ładowaniu skrzyń na wózki, który otacza gospodarską opieką.

Koszty spółdzielczego rybołówstwa zalewowego można obniżyć

23 proc. ogólnej ilości ryb, które w ub. r. dostarczyły krajowi nasze spółdzielnie rybaccie, złowiły załogi łodziowe. Wartość tych ryb wyniosła 49 proc. ogólnej wartości połowów. Spółdzielcze rybołówstwo łodziowe odgrywa więc znaczną rolę w naszej gospodarce rybnej na Zalewach, w ujściach Wisły i Odry oraz na wodach przybrzeżnych Bałtyku.

W ub. r. przeciętna wartość 1 kg odłowionych w Zalewie Wiślanym ryb była znacznie wyższa, gdyż wśród nich poważny odsetek stanowiły sandacze i żywe węgorze.

Rozrzucenie baz spółdzielczych na dużej przestrzeni podraża znacznie koszty transportu ryb i łodu oraz obsługi. Również koszty bezpośrednie (pla-

cy sezon węgorzowy dostatecznej ilości basenów dla przecho- wywania żywych węgorzy.

Ani duża ilość zespołów, ani znaczna odległość baz od siedzib zarządów spółdzielni nie mogą przeszkadzać zarówno „Cercie” jak i „Pokoju” w bieżącym informowaniu zespołów o kosztach ich połowów i dochodach. Wydaje się konieczne, aby w obu tych spółdzielniach włączyć sprawę walki o obniżenie kosztów połowów i ich rentowność w nurt zobowiązań. Kształtowanie się kosztów w spółdzielniach łodziowych zależy od postawy setek rybaków. Dlatego trzeba im o nich często mówić i pomagać je zmniejszać.

T. LUBOWIECKI



Wśród spółdzielców „Certy” przoduje w połowach zespół żakowy nr 24 szypa Majewskiego z Przyturu.

Połowy na Zalewach prowadzone są przez spółdzielnie „Certa” w Szczecinie i „Pokój” w Tolmicku. Na Zalewie Szczecińskim, obok rybaków „Certy” — łowią także rybacy łodziowi „Belony”.

	„CERTA”	„POKÓJ”
Razem koszt bezpośredni w tym:	4,95	6,80
sieci, sprzęt, naprawy	3,80	5,80
zarobki rybaków	1,15	1,00

Porównywanie kosztów obu spółdzielni zalewowych jest utrudnione z powodu odmien- nych warunków pracy i narzędzi połowowych. Ponadto w obu spółdzielniach rozlicza się koszty na zespoły rybaccie, a nie na jednostki połowowe, jak w spółdzielniach morskich.

Wyniki więc walki o najniższe koszty własne porównuje się w ramach zespołów o podobnym wyposażeniu. Mamy

ce rybaków, sieci, sprzęt, naprawy) kształtują się w spółdzielniach zalewowych (w prze- liczeniu na 1 kg ryb) znacznie wyżej niż w połowach morskich, a mianowicie:

	siat- kowe	włocz- kowe	przy- wioki	wio- słowe	niewo- dowe	żako- kowe
Koszty bezpośrednie w tym:	6,36	4,41	7,45	4,34	4,00	6,62
plące rybaków	4,09	4,03	4,58	3,24	3,12	5,21
materiały i naprawy	2,27	0,38	2,87	1,10	0,88	1,41
ilość zespołów	15	3	3	15	15	28
koszty bezpośrednie najtaniej łowiącego zespołu	4,55	3,89	4,48	3,23	3,47	5,51

Jak wynika z tego zestawie- nia, najwyżej kalkulowały się koszty materiałowe i napraw w zespołach przywłokowych, najniższe zaś były w zespołach włóczkowych. We wszystkich grupach były zespoły, które wyróżniały się oszczędnością: w grupie siatkowej — zespół nr 4, we włóczkowej — zespół nr 2, w przywłokach — zespół nr 3, wśród wiosłowych — zespół nr 3, w niewodowych — zespół nr 9 i w żakowych — zespół nr 11.

Te zespoły pracowały rytmicznie. Np. zespół żakowy nr 11 łowił przez 200 dni w roku. Rybacy wyżej wymienionych zespołów troszczyli się o sieci,

sprzęt i łodzie; sami reperowali i konserwowali narzędzia, troskliwie płukali i suszyli sieci, nie pobierali z magazynu zbyt dużych ilości sieci — „na zapas”.

Wysiłek organizacyjny dokonany w ub. r. w „Cercie” widać również na odcinku eksploatacyjnym. Wzrosła ilość rentownych zespołów, wiele zespołów obniżyło koszty własne. Spółdzielnia pracowała z nad- wyżką i dlatego członkowie otrzymują spore wypłaty z pod- działu części zysku.

W kosztach bezpośrednich połowów na Zalewie Wiślanym wysoki udział przypadła na pla- ce rybaków (part, premie).

	barka- sowe	niewo- dowe	żakowe	wiosłowe
Koszty bezpośrednie w tym:	8,22	5,34	5,79	7,00
zarobki rybaków	7,30	4,32	4,19	5,34
materiały, naprawy	0,92	1,02	1,60	1,66
ilość zespołów	10	3	21	36

Na 1 kg odłowionych ryb naj- większe koszty za materiały i naprawy przypadły więc na zespoły wiosłowe i żakowe.

Dzięki temu, że dostarczały węgorze w najwyższej jakości, rentownie łowiły tylko zespoły żakowe. Inne grupy nie były rentowne. Deficyt w 1954 r. na- kłada na kierownictwo spół- dzielni „Pokój” szczególne ob- owiązki. Chodzi tu przede wszystkim o zwalczanie nad- miernego zużycia materiałów i przygotowanie na nadchodzą-

Ukończono budowę pierwszej polskiej pławnicy śledziowej

W świnoujskiej „Odrze” ze- spół naszych najlepszych fachowców pracuje nad prototy- pem polskiej pławnicy śledziowej oraz ustala normatywy dla ich masowej produkcji.

Ponieważ zagadnienie produkcji sprzętu pławnicowego w kraju wiąże się ze zmniejsze- niem wydatków dewizowych i możliwością pełnego uniezależnienia się od importu, ma ono olbrzymie znaczenie dla naszego rybołówstwa. Nic też dziwnego, że delegowano do zespołu sieciarskiego w Świnouj- ściu znanych fachowców — m. in. inż. Prüffera z „Dalmoru”, wielokrotną przodownicę pra- cy i kierowniczkę sieciarni „Ar-

ki” — S. Gorządek oraz ob. ob. Budzisa i Mrówczyńskiego z „Odry”. Z ramienia MIR w pracach zespołu biorą udział ob. Ludwig i inż. Strzyżewski.

Budowa dwóch pierwszych pławnic została już ukończona i w tych dniach odbędzie się ich komisyjna ocena na spec- jalnej konferencji sieciarzy i kapitanów ługrotrawlerów. Po zatwierdzeniu prototypów wy- produkuje się do połowy ma- ja br. pierwszą partię pławnic doświadczalnych, która zosta- nie rozdzielona na kilka jedno- stek dla przeprowadzenia osta- tecznych prób eksploatacyj- nych. Gj.

„Anton Dohrn” — nowy niemiecki statek badawczy

Ostatnio w skład dalekomor- skiej floty rybackiej Nie- miec zach. wszedł nowy statek badawczy — „Anton Dohrn”. Jest to duży trawler (999 BRT, 1330 ton wyporności, 63,7 m długości maks., 54 m długości m. p., 10,18 m szer., 4,57 m wys.), napędzany trójprężną maszyną parową z turbiną na parę odlotową o mocy 850 KM. Statek osiąga szybkość 13 węz- łów. „Anton Dohrn” otrzymał wyposażenie rybackie jedynie z prawej burty. Jego załogę stałą stanowi 27 ludzi. Ponad- to na rejsy badawcze może on zabierać 15 pracowników nau- kowych. Obok pomieszczeń mie- szkalnych i laboratoryjnych, znajduje się na statku szpital na 8 osób.

Jednakże na największą uwa- gę zasługują dwa nowatorskie rozwiązania techniczne, zasto- sowane na tym statku. Pierw- sze z nich polega na tym, że trawler ma dwa pokłady. Sie- ciami manipuluje się na gór- nym pokładzie, a rybami — na dolnym (głównym). Ryby z gór- nego pokładu podaje się przez okrągłe luki. Dotychczas nie ujawniono, jakiej obróbce bę- dzie poddawany surowiec ryb- ny na międzypokładzie. Można jednak przypuszczać, że na stat- ku tym przewidziano miejsce na wprowadzenie pełnej me- chanizacji obróbki odłowio- nych ryb.

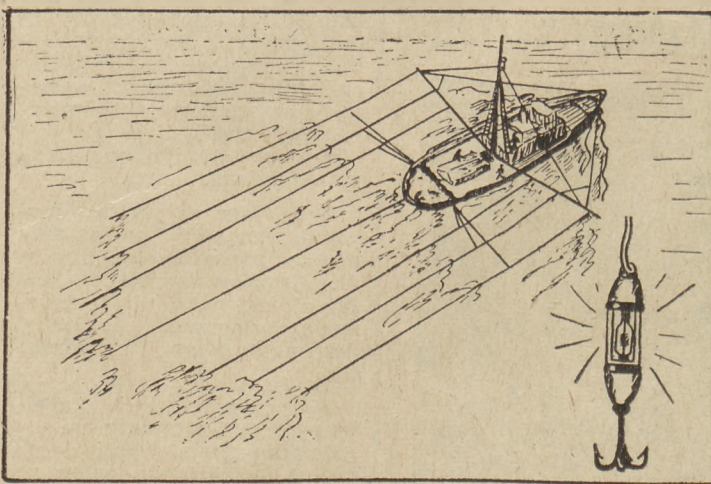
Warto tu przypomnieć, że in- ny trawler-przetwórnia, a mia- nowicie brytyjski „Fair Try” — rozpoczyna już czwarty rejs łowczy. Jak wiadomo, na traw- lersze tym stosuje się nową tech- nikę poławiania, polegającą na trawlowaniu z rufy i wydo- bywaniu włoka na pokład przez rufową pochylnię. Dzię- ki temu można było znacznie zwiększyć kadłub statku i ra- cjonalnie rozplanować miejsce na przerób ryb bez ujemnego wpływu na technologię traw- lowania.

Niemcy próbują rozwiązać ten sam problem przy zachowa-

niu dotychczasowej metody tra- łowania, tzn. z burty, ograni- czając się tym samym do bar- dziej typowych wielkości stat- ku. Oba te rozwiązania budzą duże zainteresowanie i wywo- łują żywe dyskusje w całym świecie rybackim.

Drugą nowością na statku „Anton Dohrn” jest zastosowa- nie tzw. steru aktywnego. Ur- rządzenie to zwiększa zwrot- ność statku, podobnie jak to czyni przyczepny silnik łodziowy. Na „Anton Dohrn” ster ma własny napęd śrubowy, pobiera- jący energię z silnika wmonto- wanego w specjalnej gondoli w piórze steru. Jest to tzw. sil- nik mokry, którego wnętrze wypełnia woda. Wychylenie pióra steru powoduje też zmia- nę położenia jego śruby. Dzię- ki temu potęguje się zwrotność jednostki.

Znaczenie światła w połowach (4)



W poprzednich numerach omówiliśmy trzy metody połowów ryb za pomocą światła, znane naszym przodkom. W ostatnich latach rybacy norwescy zastosowali — z bardzo dobrym skutkiem — haczyki ze świet- ną przynętą do połowów tuńczyka wędami włóczkowymi. Przynętę zastę- puje lampka elektryczna umieszczona w specjalnym cylindrze. Tę jego część, która przepuszcza światło, wykonano z wytrzymałego szkła. Prąd do lampki doprowadza się cienkim, mocnym kablem elektrycznym, izo- lowanym plastykiem. Kabel zastępuje jednocześnie sznur wędę.

Wprowadzenie tych narzędzi uolniło rybaków od kłopotów o przynę- tę, jej koszt i konserwację.

Próby nowych włoków dla ługrotrawlerów

Przed kilkoma tygodniami kpt. Wł. Detlaf został oddele- gowany z „Dalmoru” do przed- siebiorstwa „Odra” w Świnouj- ściu, gdzie opracowuje dla lu- grotrawlerów nowy typ włoka i jego uzbrojenia. Chodzi o to, by przy stosunkowo niewiel- kiej sile uciągowej tych stat- ków uzyskać należyte pionowe i poziome rozwarcie włoka o- raz pożądaną szybkość trawlo- wania.

Pierwsze próby przeprowa- dzone przez kpt. Detlafa na lu- grotrawlerze „Kulik” wykaza- ły co prawda przydatność no- wego typu desek rozporowych, zastosowanych przez racjona- lizatora, ale nie przyniosły jesz- cze oczekiwanych wyników, je- śli chodzi o zwiększenie szyb- kości trawlowania przy poło- wach śledzi na Morzu Północ- nym.

15 marca br., kapitanowie Detlaf i Roźniakowski wypły- nęli na statku „Derkacz” w do- świadczalny rejs na łowiska bałtyckie, zabierając ze sobą wypróbowane już deski rozpo- rowe i dwa inne typy włoków, zbudowane według pomysłu kpt. Detlafa. Sieci te są bar- dzo lekkie. Wykonano je bo- wiem częściowo z bawełny i częściowo z cienkiej, lecz mo- nej manili.

Prace doświadczalne nad sto- sowaniem właściwego włoka uniwersalnego, tj. równie wy- dajnego na łowiskach bałtyc- kich jak i dalekomorskich — mają olbrzymie znaczenie. Mi- mo bowiem dobrych wyników osiąganych w połowach pław- nicowych przez załogi „ptasz- ków”, połowy włokiem dają na- dał wyniki słabe.

Dlatego też na rezultaty prób czekają z niecierpliwoś- cią dyrekcja „Odry” i CZRM, a przede wszystkim załogi lu- grotrawlerów.

Wiadomo bowiem, że uzyska- nie przy zaciągach szybkości 3,5-3,7 węzła może w zbliżają- cym się sezonie śledziowym podnieść bardzo znacznie prze- ciętną wydajność tych jedno- stek. Ostatnie meldunki z „Der- kacza” otrzymane w dniu 19 bm. zawierały wiadomość, że próba jednego z zabranych przez kpt. Detlafa włoków do- świadczalnych wykazała, iż przy uzyskaniu nieco większej szybkości podbora podnosi się ku górze, (odrywając się od dna) na skutek za dużego kąta nachylenia latawców i zbyt dłu- gich słomiaków.

Kpt. Detlaf jest dobrej my- śli. Uważa, że obydwie typy wło- ków okażą się przydatne do po- łowów śledzi na Morzu Północ- nym po dokonaniu drobnych zmian w ich uzbrojeniu. (g)

Konstruktorzy „Anton Do- hrn” spodziewają się też, że trawler ten będzie mógł z po- wrotem polować również pławnicami, mimo że jest du- ży i stosunkowo ciężki.

Jeśli nowe rozwiązanie urzą- dzenia sterowego rzeczywiście zapewni statkowi podczas ma- newrowania zwrotność równą ługrowi — to eksperyment ten może stać się decydującym kro- kiem na drodze pomyślnego rozwiązania problemu łowienia obu metodami — aktywną i bierną — z jednego statku. Być może, że jesteśmy w prze- dedniu zwycięstwa koncepcji statku mieszanego (ługrotraw- lera), a tym samym — zmierz- chu klasycznego trawlera.

Kpt. ż. w. Z. ŻEBROWSKI
Kier. Zakładu Techniki MIR

Czyżby nieporozumienie?

Redakcja nasza otrzymuje codziennie wiele wyjaśnień na artykuły i notatki krytyczne. Wśród nich są takie, które nie budzą jakiegokolwiek zastrzeżeń. Dowiadujemy się bowiem, że usunięto wytkniętą przeszkodę, że naprawiono krzywdę wyrządzoną człowiekowi pracy, że wyciągnięto właściwe wnioski na przyszłość itp. Ale są i takie odpowiedzi, które nie nie wyjaśniają, w których krytykownicy towarzysze próbują „wybielić się” lub „zakłajstrować” sprawę. Ponadto zdarzają się czasem odpowiedzi ...wymijające. Oto przykład:

W numerze 5(122) z dnia 5 lutego br. zamieściliśmy artykuł pt. „Gdy lekceważy się głosy z dołu”, w którym poruszyliśmy m. in. sprawę niszczenia urządzeń i lekceważenia słusznych wniosków robotników. Są dziśliśmy, że artykuł pomoże wielu towarzyszom w „Odrze” zrozumieć na przykładach z ich podwórka sens uchwał III Plenum KC PZPR, mówiących

To nie jest w porządku

W końcu grudnia 1954 r. m/t „Kulik” przywiózł wyłowionych z Morza Północnego po huraganie 66 beczek 500-litrowych. Jak twierdzi załoga, beczek tych można było wyłowić znacznie więcej, lecz znajdującą się w tym czasie na Morzu Północnym „Morska Wola” nie chciała ich przyjąć na swój pokład.

Beczki te służą obecnie „Odrze” jako zbiorniki do ropy, wypompowanej ze statków, które stoją w remoncie na stoczniach. Za swój trud załoga „Kulika” nie usłyszała nawet słowa podziękowania. To nie jest w porządku.

ST. PERKOWSKI
korespondent

o zwalczaniu marnotrawstwa i zacieśnianiu więzi z masami. Tymczasem odpowiedź, jaką otrzymaliśmy, zaskoczyła nas. Była to po prostu kopia wyjaśnienia, którą dyrekcja „Odry” przysłała do redakcji jeszcze 1

grudnia ub. r., odpowiadając na krytykę gospodarki wagami w tym przedsiębiorstwie. I nie więcej!

Czyżby nieporozumienie? A może... lekceważenie krytyki? (k)

W Darłównu trzeba otworzyć szkołę

Większość rybaków PPIUR „Kuter” zamieszkuje w Darłównu — w osadzie rybackiej, oddalonej 3 km od Darłowa. Dzieci tych rybaków uczęszcza ją do szkoły w mieście. A przecież w osadzie jest piękny budynek szkolny, lecz od 1950 roku wykorzystuje się go jako magazyn Ośrodka Wczasów Dziecięcych.



Wiadomo, że jest to poważny wysiłek dla dzieci codziennie przemierzać pieszo 6 km. Często też można zauważyć, jak uczniowie zatrzymują samochody, furmanki, a nawet rowery, prosząc, aby zabrano ich do domu. A w dniu 17 stycznia br., podczas huraganu, groziło im poważne niebezpieczeństwo, bowiem wichura zaskoczyła wielu uczniów w drodze do domu. Uratował sytuację dopiero samochód „Kutra”, który jeździł i zbierał dzieci, chowające się przed śnieżycą za drzewami.

Uruchomienie szkoły podstawowej w Darłównu jest więc

sprawą poważną i pilną, tym bardziej że w przyszłym roku zwiększy się na pewno ilość dzieci w wieku szkolnym.

Nie wątpimy, że zajmą się nią serdecznie Wydz. Oświaty Prez. PRN w Sławnie i dyrekcja „Kutra”.

K. MIERZEJEWSKI
korespondent

1 MORIA

Koło Ligi Kobiet w Kątach Rybackich urządziło w dniu 6 marca br. akademię, na której skarbnik koła, tow. Sabalińska wygłosiła referat pt. „Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet w walce o utrwalenie pokoju”.

Po akademii wystąpił zespół artystyczny, który wystawił jednoaktówkę pt. „Sukienka balowa”. Obchód Międzynarodowego Dnia Kobiet zakończono wieczorem towarzyskim, w którym wzięli udział również przedstawiciele władz terenowych oraz delegacja kobiet z koła LK w Sztutowie.

(Z korespondencji St. Nowakowskiego).

* * *

Żałoga arkowskiego kutra „Gdy 207” (szyper Edward Krejt) wyłowila 14 marca br. 30 zagubionych pławnic lososowych. Pławnice te okazały się własnością spółdzielni „Jedność Rybacka”, której zarząd postanowił nagrodzić znalazców.



Kabestany i kubryki

W okresie międzywojennym rybołówstwo morskie podlegało Min. Przemysłu i Handlu. W budżecie tego ministerstwa — jak oświadczają — przez wiele lat ukazywała się tajemnicza pozycja: „kabestany”. Gdy z którejś pozycji budżetowej wyczerpano już wszystkie środki finansowe, wówczas brano z „kabestanów”, jako z ostatniej rezerwy. Aż raz ktoś w ówczesnym Ministerstwie Skarbu rzucił pytanie: „Dobrze, ale... co to właściwie znaczą te kabestany?” I wtedy padł grom. Okazało się bowiem, że nikt nie wiedział, co za „licho” kryje się za tym słowem. A człowiek, który wiedział co to znaczy, dawno już zmarł.

Anegdota śmieszna i dość charakterystyczna dla tamtych czasów. Ale, niestety, i dzisiaj zdarzają się podobne wypadki nieuctwa wśród pracowników rybołówstwa.

Otóż kilka tygodni temu kierownik jednej z baz rybołówstwa kutrowego, zapytany przez swego zwierzchnika, dlaczego rybacy nie patroszą dorszy na morzu, odpowiedział całkiem poważnie:

ŚLADEM

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w rubryce „Dlaczego?” (nr 6(123) dyrekcja „Arki” wyjaśniła nam, że sporządzono już listy płac za godziny nadliczbowe dla pracowników zatrudnionych przy pracach inwentaryzacyjnych. Należność zostanie uregulowana zaraz po uzyskaniu zgody CZRM.

* * *

W związku z notatką „Dlaczego?” w nrze 5(122) PPIUR „Odra” komunikuje, że 29 stycznia br. wysłano ob. B. Brzeźnikowi wynagrodzenie za miesiąc grudzień ub. rok.

Młodzież SRM zwiedziła Kraków i Nową Hutę



Warto być przodownikiem nauki i pracy społecznej w Szkole Rybołówstwa Morskiego w Gdyni!

W jednym tylko tygodniu przodownicy szkoły byli w operze gdańskiej na przedstawieniu „Cyrulika Sewilskiego”, gościli u siebie zespół świetlicowy „Arki” i wreszcie wyjechali na wycieczkę do Krakowa i Nowej Huty.

Wychowankowie SRM zwiedzili Muzeum Narodowe, Wawel, Uniwersytet Jagielloński, Muzeum Lenina, Muzeum Czartoryskich, Przyrodnicze itp. Zainteresowanie przy szłych rybaków architekturą, malarstwem, historią oglądanych zabytków — było ogromne.

Niezapomniane wrażenia wynieśli również chłopcy ze swej wycieczki do Nowej Huty i do Wieliczki oraz z przedstawienia fredrowskiej „Zemsty” w teatrze im. Słowackiego, na które wybrali się pierwszego wieczoru.

Organizacja wycieczki była bardzo sprawna. Uczniowie narzekali jedynie na... zbyt miękkie łóżka w hotelu.

Przed odjazdem z Krakowa uczestnicy wycieczki dali nieoficjalny koncert w świetlicy dworcowej.

Na zdjęciu — uczniowie SRM na tle Wawelu. W środku kierownik wycieczki — dyr. S. Uliński.

Żle pojęta oszczędność

Jasna rzecz, że kierownicy przedsiębiorstw i spółdzielni powinni czuwać nad tym, aby ich zakłady pracy były rentowne. Są jednakże wydatki, na których nie można „wyrabiać” oszczędności. Do takich wydatków należą bezsprzecznie zaplanowane i uzasadnione sumy na podniesienie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Tymczasem w 1954 roku w niektórych spółdzielniach nie wykorzystano środków finansowych na poprawę stanu BHP. Np. spółdzielnia „Front Narodowy” wydała jedynie 9,1 proc. sum zaplanowanych na ten cel, „Wyzwolenie” — 17,6 proc., „Belona” — 50 proc., „Certa” — 54,1 proc., „Pokój” — 60,2 proc., a „Gryf” (Władysławowo i Łeba) — 93,8 proc. Czy w wymienionych spółdzielniach warunki bezpiecznej i higienicznej pracy są już bez zarzutu? T. L.

DLACZEGO?

... dział gospodarczy spółdzielni „Front Narodowy” nie polecił wyremontować podłogi w sieciar ni mieszczącej się w dawnym budynku Instytutu Medycyny Tropikalnej w Górkach Wschodnich? * * *

... referent k.o. spółdzielni „Wyzwolenie” w Świnie nie oddaje



... kierownictwo OZR gdyńskiej „Arki” nie poleciło zmontować krat do okien i drzwi w szwalni OZR, mieszczącej się w baraku przy świetlicy? Kraty te zapotrzebowano szwalni jeszcze w ub. r. * * *

... kierownictwo OZR gdyńskiej „Arki” nie poleciło zmontować krat do okien i drzwi w szwalni OZR, mieszczącej się w baraku przy świetlicy? Kraty te zapotrzebowano szwalni jeszcze w ub. r. * * *

Uczniowie ZSRM pomagają robotnikom „Kutra”

W darłowskiej bazie „Kutra” robotnicy przeładunkowi nie zawsze nadążają z wyładunkiem ryb. Wtedy kierownictwo przedsiębiorstwa zwraca się z prośbą do uczniów ZSRM w Darłowie, aby pomogli robotnikom rozładować kutry. My zaś chętnie zgłaszamy się do tej pracy. Dotychczas najbardziej wyróżnili się w pomocy „Kutrowi” kol. Bartkowiak, Szymański, Stefanowski, Szafirski, Korga, Kończalski, Pawlonka i Niedeck.

K. MAKUCH
korespondent

Przodujące kobiety „Certy”

W dniu 10 marca br. szczyńska przetwórcza spółdzielnia „Certa” zameldowała zarządowi spółdzielni o wykonaniu kwartalnego planu ilościowego w 108 proc., a wartościowego — w 100 proc.

Do przedterminowej realizacji zadań produkcyjnych przyczynili się szczególnie patro-szarki: Honorata Kaczmarzyk, Maria Jakubczak, Krystyna Sokołowska, Irena Świerczyńska, smażarka Teresa Popie-larz oraz pracownice transpor-

tu: Aurelia Lemańska i Janina Lipska.

Ofiarą pracą dawały one przykład innym, mniej wykwalifikowanym pracownikom.

8 marca, na uroczystej akademii przodujące pracownice spółdzielni „Certa” otrzymały nagrody pieniężne i książkowe.

M. KIRSZENBLAT
korespondent

RYBAK Str. 5



Obrotne naradę

— Teraz trzeba bę obgadac lososowc sprawę. Kto mó co do powiedzenia?

Dręsze przędrzdelę się jeden na dręgię, zrobił się móły szum od poszorowani stółków po zemi i dalej ucęchło. Ktoś z tēju jednak rzekł ogromno wóznó słowa:

— O tym wszęście wiedzą, możem jachać dalej.

— Tėj o sęcach.

W izbie cęcho.

— Męslę, że możem zacząć o planie...

— Co? Aaaaa!

— Co? Cęsz to bęto?

— E, nic... Mnie się le gęba do spania drze, jak stóro płóchta...

Ten i nen odemkł gębę, jakbę miół połowę „Mólcę Morza” węcic, podpiarkł ręką brodę na stole i zaczął rechowac... kropki na scanie.

Dręch prowadzący zebranię próbował ju pórę razy szerzję rozgadac zeszlęch rę bóków. Trochę mu się to udówało, ale jakoś nikt nie chęoł prawic.

I tak prowadzący docignął do kuńca. Dręchowic wstał, jedni zaczęli się zabierac domod, a drędzę zebrał się przę jednym ze stółów, gdzie jakimś cędem nalazło się „pół basa”. Nawet kieliszki ktoś węgrzebół z taszę.

Weselniję ę tęcz glosniję się zaręz zrobiło w izbie.

— Ko to je cęsto coś innęgo! — zaczął ten, co to gę bę w pierwszję cęści zebrańia nőszerzję odmykół.

— Tu nie potrzebuje nikt proszęc.

— Jak u siebie się człowiek odrażę cęże — prawil drę-

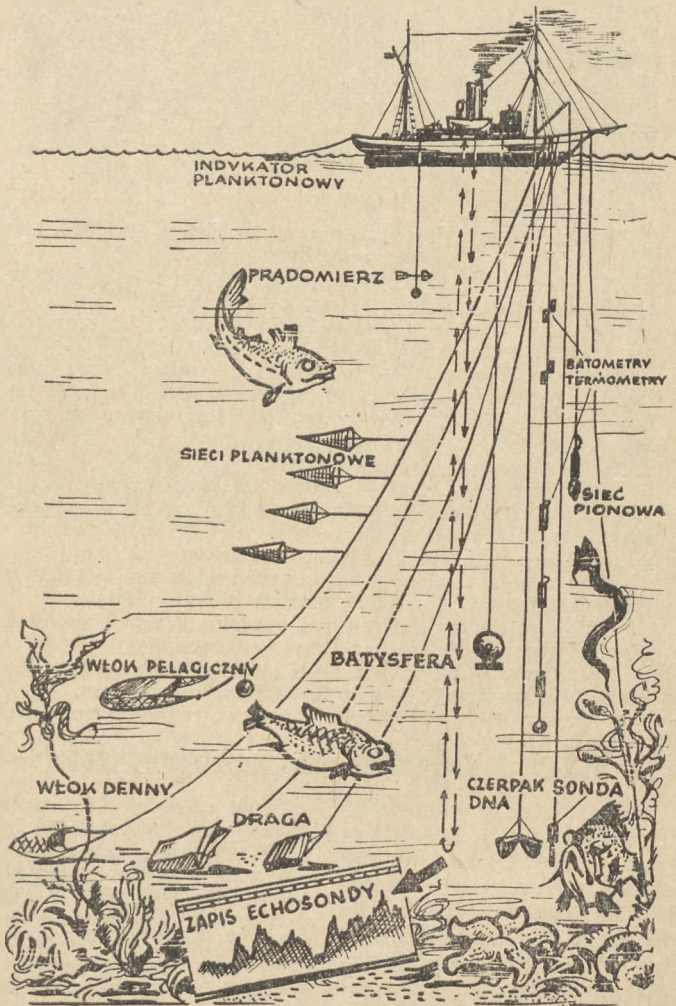
Waji STASZKÓW JAN

Praca oceanologów

POGŁĘBIANIE wiedzy o morzach i oceanach wymaga od naukowców ciągłych badań, obserwacji i doświadczeń, dokonywanych bezpośrednio na morzu. Temu celowi służą m. in. wszechstronnie wyposażone statki badawcze.

Jak różnorodne prace naukowe prowadzą oceanolodzy na takich

działach statku a dnem morza. Na rysunku z prawej strony widać długą linę, na której opuszczona jest tzw. batysfera. Zamknięci w niej badacze (1 lub 2) mogą obserwować bezpośrednio przejawy życia na dużych głębokościach (ok. 1000 m) przez okna ze specjalnego szkła, wytrzymałego na duże ciśnienie.



jednostkach, przedstawia interesujący rysunek, zamieszczony w nrze 1 z br. czasopisma radzieckiego „Technika Młodzieży”.

Na rysunku widzimy statek badawczy w ruchu. Za rufą ciągnie on specjalną powierzchnię sieć planktonową, tzw. indyktor planktonowy, za pomocą którego łowi się próbki planktonu tuż pod powierzchnią wody. Z burty zwisa pionowo na linie prądomierz, orientujący o kierunku, szybkości i sile prądów poziomych. Z dna statku wybiegają impulsy echosondy graficznej, przedstawione na rysunku w postaci strzałek. Odbijają się one od dna morza i wracają do indykatora echosondy, gdzie specjalny pisak na rozwijającej się automatycznie rolce papieru rysuje głębokość morza i ukształtowanie powierzchni dna (patrz wycinek echogramu). Echosonda — jak wiadomo — sygnalizuje także obecność większych skupisk ryb mię-

Nieco dalej na prawo opuszczono na dno czerpak do pobierania próbek roślin dennych. Ponadto naukowcy opuszczają ze statku jeszcze takie przyrządy, jak zwykła sonda, termometry odwracalne do rejestrowania temperatury wody w różnych jej warstwach, batometry do pobierania próbek wody z różnych głębokości, aby określić jej zasolenie, natlenienie i skład chemiczny oraz różnego rodzaju sieci planktonowe, włoki pelagiczne, denne itp. (gi)



CAŁA WSYPKA!

Ilościowy rekord „wsypek” pobit ostatnio autor reportażu z niedzielnej nocy w gdyńskim porcie rybackim pt. „Załoga Gdy 93” poszła na trzeci dzień odpoczynku, zamieszczonego w „Dzienniku Bałtyckim” z 20 i 21 bm.

Zaczyna on od tego, że przesunął niedzielę z 13 na 12 marca. Potem pomieszał nazwiska i funkcje niektórych pracowników „Arki” (np. zamiast „gospodarz zespołu 5 ob. E. Wójcik” napisał „kierownik zespołu”, a gospodarza zespołu 3 ob. St. Dąbkowskiego mianował kierownikiem Dąbkowskim). Na koniec skarcił ob. E. Wójcik (z którym zresztą przeprowadził wywiad w obecności dysponenta ob. E. Grzony) za to, że w ogóle nie przyszedł do pracy (choć tego wieczora nieobecny był właśnie ob. St. Dąbkowski). W rezultacie ob. Wójcik musiał się zapewne często tłumaczyć przed żoną, co robił poza domem do godz. 02,00 w nocy. Słowem, cała wsypa.

CZAS JUŻ WIEDZIEĆ

„Głos Wybrzeża” z 22 marca br. zamieścił artykuł, w którym autor używa z uporem nazwy „Krajowy Związek Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego”.

Przypominamy jeszcze raz, że od 27 listopada ub. r. (tj. od 1. Zjazdu) instytucja ta nosi nazwę: „Krajowy Związek Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego (KZ SRM).”

A w „Głosie Wybrzeża” z dnia 21 marca br. w artykule pt. „Dlaczego jemy tak mało łososia?” znaleźliśmy znów taki „kwiatek”:

...kutyry spółdzielni „Front Narodowy” ze Swibna...

Jak wiadomo, kutyry spółdzielni „Front Narodowy” bazują w Gór-

Pośmiejmy się

Przesady rybackie

Wielu jeszcze rybaków we wszystkich częściach świata uważa, że wynik połowu zależy od surowego przestrzegania tradycyjnych zwyczajów lub od magicznych sposobów zwabiania ryb. Sprzyja temu pełna niebezpieczeństw, ciężka walka z siłami natury, ciężkie warunki pracy i niepewność wyniku połowu.

„SPOSOBY ZAPEWNIENIA OBFITYCH POŁOWÓW

Najbardziej rozpowszechnionym — nawet w Europie — przesądem jest zwyczaj wyrzucania do wody (bogom tych wód na ofiarę) ładniejszych ryb z pierwszego odłowu, zakaz sprzedaży pierwszych złowionych ryb i niszczenia ości rybich, obawa wymówienia podczas połowu nazwy ryb, które się łowi, chwalenia się dobrym połowem, mówienia do kąd się płynie, życzenia powodzenia, zakaz śpiewania (Islandia) i przeklinania na statku (Suffolk — Anglia), rozmów na statku na tematy religijne (Szkocja), liczenia jednostek w morzu i wskazywania na nie jednym palcem (Szkocja), przechodzenia przez sieci, spluwanie w morze i wiele innych.

Niektórzy rybacy niemieccy i szwedzcy uważają, że zapewniają sobie szczęście, trzymając na statku jakikolwiek przedmiot ukradziony z jednostki, która miała dobry połów. Rybacy z St. Malo (Francja) długo wierzyli, że ryby unikają zbyt czysto utrzymywanych statków, a ciągną do kutrów, na pokładzie których znajdują się cuchnące resztki. Z tego powodu rybacy z St. Cast przechowują na dnie statku martwą ośmiornicę, a rybacy z Aberdeen — łuski śledzi. W północno - wschodniej Szkocji, w pierwszym dniu połowu śledzi, nabiera się wiadro wody morskiej, którą skrapia się domy rybaków. Angielscy szyprowie wypływający na łowiska Nowej Fundlandii wierzyli, że za pewniają sobie dobre połowy rzucając w wodę — przy opuszczaniu portu — monetę. W Islandii uważają, że sieci, do

których przed połowem zbliżył się pies — pozostaną puste.

„PRZEPowiednie”

Wielką rolę w przepowiedniach rybackich odgrywają sny. Najbardziej rozpowszechnione jest mniemanie, że sen o rybie zapowiada szczęśliwy połów. Dlatego wiele ludów ozdabia motywami rybnymi swoje naczynia i sprzęty, a łodzie — rzeźbami ryb i ptaków wodnych.

W większości portów kanału La Manche rybacy wierzą w to, że pojawienie się gęstych ławic niektórych gatunków ryb wróży epidemii. Wyłowienie ogromnego dorsza uważa się za przepowiednię utonięcia jednego z członków załogi. Bułochy są przekonani, że jeżeli cokolwiek wpadnie do wody podczas przygotowania statku do wypłynięcia w morze — połów będzie słaby. W Aberdeen wierzą, że jeżeli pierwszym złowionym śledziem jest samica — połowy w tym sezonie będą obfite.

„TABU”

Dawniej, przed rozpoczęciem sezonu połowowego nierzadko

składano bogom wód ofiary z ludzi. Do dziś przetrwał u wielu ludów zwyczaj składania ofiar ze zwierząt (Marokko i in.). Aby zdobyć przychylność bogów swoich wód, rybacy australijscy i indyjscy kaleczyli się i upuszczali swoją krew w morze. W Afryce i na wyspach Oceanii czarownicy niekiedy oświadczały, że morze czy rzeka jest na pewien okres czasu „tabu” i nikt nie ma odwagi wypłynąć wtedy na połowy. W Europie — najbardziej zaś we Włoszech i Hiszpanii — hołdują się jeszcze dzisiaj silnie zakorzenionym przesądom niełowienia w piątek. W niektórych portach francuskich wierzą, że tego dnia połowy nie udają się, gdyż diabeł zdejmując ryby z haczyków i wyjmując je z sieci na wyżywienie swojej rodziny.

* * *

Jasna rzecz, że żaden myśliciel rybacz nie traktuje dzisiaj tych zabobonów i przesądów na serio. Wie bowiem, że wyniki połowów zależą od jakości sprzętu, warunków biologicznych i atmosferycznych oraz wiedzy fachowej rybaków.

Z sieci Hipolita Rybki Świetlica



Dom Rybaka w Suchaczem (baza spółdzielni „Półkój”) od 3 lat nie ma światła elektrycznego, toteż do świetlicy tego Domu nikt nie przychodzi.

światlica świeci... pustkami. zresztą oceńcie to sami: brak światła. Zamiast świecić przykładem Świetlica jest, lecz ma przykrą wadę,

Odbiornik

Sieciarki „Kutra” w Darłowie otrzymały w 1952 r. w nagrodę za dobrą pracę radioodbiornik. Niestety, rada zakładowa odebrała sieciarkom radio i ofiarowała je z kolei szyprowi J. G.

* * *

W nagrodę — radio? Piękna nagroda! Dali. Zabrali. Dziwna metoda. Radio... przechodnie? Gniew w tobie wzbiera. Czemu? Odbiornik, więc się odbiera!

Lepiej budować domy

W „Szkunerze” jedną z najpoważniejszych trudności, która odbija się ujemnie na pracy — jest to, że większość załogi i członków dyrekcji mieszka poza Władysławowem. I choć za sumy wydawane co roku na dowóz pracowników samochodami można by śmiało wybudować pokaźny blok mieszkalny — stan ten trwa od kilku lat.



Wieczni tułacz

Niedokończony konkurs

Komórka racjonalizacji i postępu technicznego wspólnie z działem głównego mechanika przedsiębiorstwa „Kuter” w Darłowie ogłosiła w ub. r. konkurs, który polegał na zgłoszeniu jak największej ilości usprawnień. Termin składania pomysłów upłynął 15 grudnia ub. r. Ogłoszenie wyników miało nastąpić 20 grudnia 1954.

Niestety, 5 marca wszystkie wnioski racjonalizatorskie leżały jeszcze zagrzebane w biurkach. Nikt nie pokusił się o to, aby je rozpatrzeć. Niektórzy tłumaczą to w ten sposób, że wnioski nie nabrały jeszcze mocy urzędowej, a złośliwi przypuszczają, że w rocznicę ogłoszenia konkursu na pewno ktoś do nich zajrzy.

Co na to organizatorzy konkursu? H

Wiadomości rybackie ZE SWIAIA

POMYSŁOWY KAPITAN

Kapitan małego 13-tonowego sejnera „Star of Hope” z Berwik (Szkocja), Charles Dickson, doprowadził swój statek do portu podczas sztormu, używając bardzo pomysłowego steru awaryjnego, wykonanego na płdce z pustych skrzynek na ryby.

Sejner utracił ster na skutek gwałtownego uderzenia fali w cieśninie Firth of Forth. Kapitan sejnera i dwaj członkowie załogi przywiązali na linach po obu stronach rufy statku puste skrzynki, które częściowo zanurzały się w wodzie. Sterowanie odbywało się przez kolejne wybieranie bądź prawo- bądź lewoburtowej liny.

Statek dotarł bezpiecznie do portu. Wyczyn kapitana Dicksona jest tym bardziej godny uznania, że w tym samym czasie wiele statków oceanicznych wzywało pomocy przez radio.